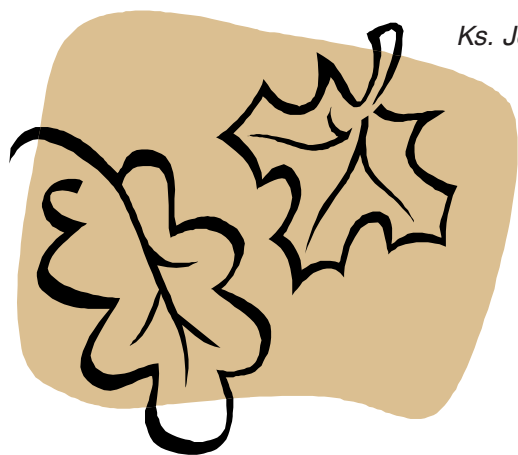


OCZEKIWANIE

Oczekujemy. Matka na narodzenie dziecka, chory na zdrowie, uczeń na wakacje i jeszcze wielu w różnych okolicznościach życia na inne szczęśliwości. Nie może być inaczej. Nadzieja lepszego jutra wypływa z niezniszczonej głębi natury człowieka.

Tym bardziej dzieje się tak, że często „płonie grunt pod nogami”, z naszej czy innych winy. I tak do końca nie wiemy, czy nam się uda, ale mimo wszystko często mamy nadzieję, na lepsze dni. Jak Maryja, która w momencie otrzymania informacji o „wybraniu na matkę Jezusa, obiecanego Zbawiciela” pomyślała sobie, to niemożliwe. Jednak powiedziała: „tak”, by rozpocząć niepewność oczekiwania na spełnienie obietnicy. Nie zbuntowała się i nie popadła w depresję, lecz pokornie i ufnie, bardziej zawierzyła „mocy z wysoka” niż sobie. A Twoje oczekiwania jakie są? Bardziej ufasz w nich sobie, czy Bogu? Tylko nie mów, nie mam na co oczekiwać, albo to bez sensu. Święty Paweł mawiał: „nadzieja zawieść nie może”, dlatego tym bardziej na progu Adwentu z pełnym zapałem, rozpocznij oczekiwanie na lepsze dni, na nowe narodzenie Jezusa w Twoim sercu i w Twoim życiu. Rozpocznij!



Ks. Jerzy Babiak
Dyrektor

MGŁA

Złowieszcza, mroczna, nieprzenikniona, tajemnicza i wreszcie wilgotna mgła. Ten mokry nieprzyjemny dym, chora hybryda mleka z powietrzem, wydaje się osaczać nas, z każdej strony. Niemożność ucieczki, bo gdziekolwiek nie zdążamy, choćby pędząc, uciekając przed zgrają rozochoconych szatanów, to ona i tak jest od nas szybsza.

Pozornie niegroźna, lecz jeśli zaniecha się czujności i postanowi odpocząć w jej pobliżu, to tylko jeśli mamy szczęście obudzimy się i zdamy sobie sprawę, że są na nas mokre ślady jej obecności. O tak - ta bezwstydną bestia nie tylko chce nas pożreć żywcem, ale i nawet zamierza nas połknąć w całości.

Nasze szanse na wyjście z jej sidła byłyby większe, gdyby nie jej mroczna i tajemnicza nieprzenikliwość. O ile świadomość i zainteresowanie przeciętnego Polaka nie sięga dalej niż widziany przez niego horyzont, to mgła wielokrotnie obniża zasięg naszego myślenia. Gdy stoimy w jej centrum, świat wydaje się wnętrzem nadmuchanego balonu albo zaledwie nieciekawym snem... Stajemy się mniej spięci, nieprzygotowani na potencjalny atak nieprzyjaciela, zmęczenia, czy małego wyrzutu sumienia - a jak się przyczepi mały, to nie sposób opędzić się od reszty. Nie ma co ukrywać, szanse przeżycia spotkania z tym potwornym agresorem gwałtownie spadają.

Jednak jak mgła znajdzie się nad dużym, ruchliwym miastem, rzuca na jego mieszkańców jakiś złowieszczy czar. Znacznie spada ich efektywność, samochody jeżdżą wolniej, promienie słoneczne ledwo się przebijają...

Najgorsze jest to, że ludzie nie zdają sobie sprawy z zagrożenia! Zamiast ogłosić stan gotowości, miasto szykuje się do popołudniowej drzemki i zamyka w swoich domach, w których ludzie oglądają niskobudżetowe produkcje z grą aktorską za cztery złote z castingu bądź pograżają się w pracy... Nawet nie słyszą chichotu zadowolenia tej skrytobójczej bestii.

Dlatego bracia i siostry, apeluję do was - pomóżcie mi zwalczyć tą plugawą kreację ludzkiej obojętności, tą barierę, którą nas niszczy! Wyjdźmy na ulice! Złapmy się za ręce i zacznijmy dmuchać! Tak dmuchać! Nie wierzycie, że to zadziała? A nasi ojcowie myśleli, że ich dzieci będą jeszcze kiedyś uczyć się polskiego w szkołach? Dmuchaјmy! Pokażmy temu przerośniętemu alkomatowi, ile promili może mieć Polak w obliczu śmierci! Aż zwyciężymy!

A po zwycięstwie przyjdzie pora na odbudowę społeczeństwa polskiego. Zlikwidujemy dziury w ulicach, zlikwidujemy ludzką obojętność, zlikwidujemy ujemny przyrost naturalny, zlikwidujemy alkmaty - zlikwidujemy wszystko.

-=:Heywood:=-

W NUMERZE

| | |
|-----------------------------|---|
| OCZEKIWANIE, MGŁA | 1 |
| LIGA AFRYKAŃSKA | 2 |
| POETEK AKTYWISTA | 3 |
| OLEEEEEEEEEEEEEEEEE ! | 4 |
| PRAGA, 14 LISTOPADA | 5 |
| ROLE PLAYING GAMES | 6 |
| CHEMIA A ZABYTKI | 7 |
| GRA „THE SQUATTERS” | 8 |

GHANA - DALEKO, A JEDNAK BLISKO

W tegoroczne wakacje grupa naszych kolegów i koleżanek pod opieką ks. Dyrektora i pani Katarzyny Szwackiewicz pojechała do Ghany. 26 października mieliśmy okazję uczestniczyć w wykładzie Ligi Nauki poświęconym ich wyjazdowi.

Wykład miał dwie części: na początku obejrzelśmy prezentację, potem Jagna i Fabiola opowiadały nam o swoich wrażeniach związanych z wyjazdem. Obie zgodnie twierdziły, że w Ghanie „zostawiły swoje serce”. Co do mnie, ogromne wrażenie zrobiły na mnie zdjęcia małych Murzynków, uśmiechniętych, wesołych, pełnych życia. Dzieci tak radosnych i sympatycznych. Ich życie nie



jest łatwe, często są głodne i ciężko pracują. Mimo to zawsze mają chęć na bezstroską zabawę. Jak wszystkie dzieci. To kolejny dowód na to, że choć różniemy się pod wieloma względami, to wszyscy jesteśmy takimi samymi ludźmi, tak samo czujemy i myślimy.

Mnie osobiście wykład się podobał. Nie było zbędnych słów ani nawet informacji. Choć tylko na fotografii, zobaczyliśmy to, na co często zamykamy oczy: głód i biedę. To nic, że miejsce odległe, sprawa ta dotyczy nas wszystkich.

Maryś, IIb

Gazetka uczniów
**Prywatnego Salezjańskiego
Liceum Ogólnokształcącego**
im. Św. Dominika Savio
we Wrocławiu
Nr 22 listopad 2006

 **KONTAKT**

Adres redakcji:

ul. Młodych Techników 17,
53-647 Wrocław
tel./fax 071 373 45 31
www.liceum-wroc.salezjanie.pl
e-mail: liceum-wroc.salezjanie.pl



Z NOTESU ENTUZJASTYCZNIE OSOBLIWEGO POETYKA AKTYWISTY

Jako że pierwszy raz mam tę okazję gościć w kontakcie z czytelnikiem pisma SLOwskiego, może pierwszej się przedstawię. Zauważyłem istotny brak w czasach niedawnych stałej dotychczas rubryki z twórczością tudzież wycopinami mającymi związek bezpośredni i nie tylko z dziedziną życia noszącą miano Poezji. To spora w moim mniemaniu szkoda dla wszechstronności i wielospojrzenia młodzieży salezjańskiej.

Tak więc na piedestale przysiadłszy jak dawne bohaterzy

*W dłoń szklankę, w łeb kłamkę,
A imię moje - czterdzieści (bez cztery),
Siedem mam ideę, a zero kontekstu,
Koniec z perorą - już czas manifestu!*

Ze względu na utylitaryzm planowany przeze mnie do wniesienia i umiłowany czasem, chciałbym poruszyć zagadnienie analizy i interpretacji utworów literackich, zgodnie z nadchodzącą maturą. Temat to nie jest łatwy i wielu ma z nim problemy. Ja, że takowych nie mam z reguły, chciałbym wspomóc maturzystę, wykształcając w nim pośrednio zdolność analityczną w dziedzinie humanistyki, jak i rozbudzać zamiłowanie do poezji - taka ot, ambivalencja.

Dzisiaj pod lupą obejrzyj z mną, czytelniku drogi, postać twórczości Marii Konopnickiej, tak nagminnie przeinterpretowywanej i niezrozumianej w dzisiejszych realiach liberolewizmu z nutką odleżanej gomułkowszczyzny.

Historii samej M. Konopnickiej przybliżyć nie będę, chciałbym się za to zająć bezpośrednio przekazem płynącym ze słów wielu wierszy i utworów literackich pisanych do osób starszych, jak i (powszechnie przyjęto) do dzieci.

Jednym z przykładów takiego rzekomo „dla dzieci” wiersza jest popularna rymowanka:

*Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!
Szczypie w nosy, szczypie w uszy,
Mroźnym śniegiem w oczy prószy,
Wichrem w polu gna!
Nasza zima zła!*

*Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!
Płachta na niej długa, biała,
W ręku gałąź oszroniała,
A na plecach drwa...
Nasza zima zła!*

*Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!
A my jej się nie boimy,
Dalej śnieżkiem w plecy zimy,
Niech pamiętkę ma!
Nasza zima zła!*

Ja pewnych zachowań i tendencji aktualnych dla konwencji wiersza dla dzieci istotnie nie rozumiem, ale bez przesady! Prosta metaforę jeszcze potrafię dojrzeć! Ministerialni poloniści biorą się za interpretacje banalnej liryki W. Szyborskiej odnośnie dziecka ściągającego obrus, tłumacząc, że to głęboki, nacechowany symboliką wiersz, podczas gdy zamykają oczy na rzeczy tak oczywiste, jak metaforyczny i przekorny oddźwięk tego oto powyżej „wierszyka dla dzieci”! Niech więc potem pan R. nie dziwi się, skąd ta demoralizacja społeczeństwa, bo oto, drogi czytelniku, ukażę ci coś tak oczywistego, że nikt już tego nie dostrzega.

Hu! Hu! Ha! - zagrzewali się nieraz chłopci kresowi, kiedy zima ścisnęła i w karczmie po nogach ciągnęło. Była to niejako rozgrzewka do rozpoczęcia toastu. Podmiot liryczny w wierszu jest ewidentnie zbiorowy, co potwierdza moje spostrzeżenie. Tak samo dosłowne i widoczne jest odniesienie do pory roku.

Przejdźmy dalej. „szczypie w oczy, szczypie w uszy”. Autorka wyraźnie podkreśliła tymi słowami kolor uszu i zapewne nosa i polików, podmiotu. Jest to kolor zdecydowanie czerwony, a jak powszechnie wiemy, czerwony nos jest efektem zimnych zakąsek, tak chętnie stosowanych przez degustantów karczemnych. Wspomniany później „mroźny śnieg w oczy” może być metaforą zamazanego obrazu. Co więcej, wczytując się w kolejne linijki odczytujemy, iż owym „mrozem” mogą być istotnie procenty, lub wprost alkohol. Tak więc interpretując prószący w oczy, mroźny śnieg, odkrywamy rodzaj pitego trunku, jako popularną na wspomnianych przeze mnie wcześniej kresach, Siwuchę (przyporównanie bieli z szarością i

analogia mrozu do napoju wysokowego).

W kolejnej strofie odnajdujemy oczywiste następstwo libacji, czy też może zapowiedź owego. Autorka w obrazie gnania polem przez wiatr, stosuje „popularne w swojej epoce, odwołanie do behawioryzmu. Zabieg wizualizuje długą wędrówkę człowieka nietrzeźwego przez kresowe pola, aż do domu.

Konopnicka nie pierwszy raz odwołała się w swoim utworze do tego rodzaju ludowości. W innym wierszu słyszymy podobne słowa, choć przez ówczesną cenzurę nieco zmienione. Mnie jednak udało się dotrzeć do oryginału, więc cytuję: „Jaś nie doczekał do końca imprezy, wypił borygo - do rana nie żył”. Ponadto pojawiają się takie utwory jak: „Menel Gdański”, „Jeszcze jeden kufel”, „Sobotni wieczór” i wiele innych, w których to same już tytuły mówią niemało.

Kolejne zwrotki naszego wiersza przedstawiają zabawy nietrzeźwego chłopstwa kresowego. W drugiej i trzeciej zwrotce występuje personifikacja. Konopnicka przez postać zimy przedstawia starszą kobietę, zapewne zwracającą uprzednio uwagę hołocie karczemnej, na co owa reaguje entuzjastycznie, rzucając w nią śnieżkami i drwiąc ze starowinki niosącej drzewo do chaty.

Wiersz pomimo folkloru w nim zawartego, pozostaje dziełem demoralizującym. W formie pierwotnej była to zapewne rubaszna rymowanka lub nawet popularna przyśpiewka pijacka, która zasłyszana przez dzieci, przerodziła się w sposób niedopuszczalny, w dzisiejszą formę piosenki dla najmłodszych.

Tak więc przestrzegam raz jeszcze przed ukrytymi podtekstami i faktycznymi zamiarami poetów, z których nie każdy był faktycznie owym. Poezja jest gruntem niezwykle podmokłym i niestabilnym, co sprawia, że trzeba nam stale rozróżniać, czy przelane na papier słowa nie były przyczyną faktycznego zalania.

Pozdrawiam
niedwuznacznie

Wasz Poetyk Aktywista

HOLA!

W końcu nadszedł długo oczekiwany dzień 18.10.2006r., środa, godzina 4:00 rano. Spotkaliśmy się na lotnisku im. Mikołaja Kopernika we Wrocławiu. Przepelnieni niewiedzą i chęcią poznania tego, co nas czeka, wyruszyliśmy w podróż przez chmurki i obłoki.

To było dla nas wspaniałe przeżycie i zdobycie nowego doświadczenia. Dotarliśmy na war-

W kolejnych dniach naszego pobytu w Hiszpanie chcieli nam pokazać to, co najciekawsze. Barcelona - miasto kontrastów, największe miasto rejonu Morza Śródziemnego i olśniewający ośrodek kultury europejskiej - jest stolicą Katalonii. Katalonia to region Hiszpanii z osobnym językiem i osobną kulturą. Co ciekawe, Katalończycy są nazywani przez Hiszpanów Polacos - co znaczy Polacy (nie wiadomo dlaczego).

diego. Inne miejsca, które zobaczyliśmy to Girona - piękne stare miasteczko, przepelnione hiszpańską tradycją. Zachwycaliśmy się gironską katedrą, w której jest najszerza pojedyncza nawa gotycka na świecie. Odwiedziliśmy także Teatre-Museum Dali, w którym zgromadzone zdumiewającą kolekcję najbardziej oryginalnych prac artysty. Był to dla nas pewnego rodzaju szok,



szawskie Okęcie. Tam czekaliśmy na kolejny samolot, który bezpośrednio dowiół nas do Barcelony. 1500 km to odległość bardzo duża, a lot zajął nam 2,5 godziny - niesamowite. Z lotniska odebrali nas nasi gospodarze. Zawieźli nas do swoich domów w Martorell.

Pierwsze, co nas zaskoczyło i sprawiło, że poczuliśmy się jak na wakacjach, to palmy. Rosły sobie na ulicy przed lotniskiem i towarzyszyły nam wszędzie. Drugim dziwnym zjawiskiem była czerwona ziemia, podobna jak w Nowej Rudzie (ci, co byli na obozie integracyjnym, to wiedzą, o co chodzi). Wszędzie ta czerwona ziemia. Już po 5 dniach tęskniliśmy za polskim krajobrazem.

Głównym celem naszej podróży była praca nad projektem, a w zasadzie kontynuacja projektu: „Porównywanie bioróżnorodności”. Szkoła, w której odbywała się praca i do której uczęszczali nasi hiszpańscy przyjaciele, znajdowała się w Martorell - małym miasteczku nieopodal Barcelony. Wspólna praca połączona z zabawą, zwiedzaniem i poznawaniem siebie pozwoliła nam otworzyć się na ludzi, rozwinać kulturowo i, co najważniejsze, podszkolić nasze umiejętności językowe.

Nie mieliśmy wystarczająco dużo czasu, by zwiedzić dokładnie to piękne miasto, ale udało nam się zachwycić specyficzną formą architektury Gaudiego. Oryginalnie zaprojektowane domy mieszkalne (zewnątrznie i wewnątrznie), niecodzienne dachy, bogate dekoracje, kolorowe fasady na długo zostaną

gdyż jego dzieła uderzały swoją odważą i ekstrawagancją, nie do końca dla nas zrozumiałą. Do najciekawszych fragmentów ekspozycji należą sala de Mae West i wypełniony wodą deszczowy Cadillac. To tyle, co nam się udało zwiedzić w ciągu pięciodniowego pobytu w Hiszpanii.

Kuchnia hiszpańska znacznie różni się od naszej. Tradycyjna potrawa to paella - ryż z oliwą z oliwek oraz małże i krewetki. Bardzo smaczna była lasagnia.

Hiszpanie to naród bardzo otwarty i wesoły, sprawiają, że wszyscy są radośni, chociaż są też trochę nieorganizowani. Lubią spędzać czas wolny z przyjaciółmi. Są bardzo życzliwi i gościnni. Rodziny, u których mieszkaliśmy, robiły wszystko, byśmy czuli się jak u siebie.

Mamy nadzieję, że będziemy mieli okazję tam wrócić i zobaczyć to, czego jeszcze nam się nie udało odkryć. Przepelnieni wspomnieniami i zawalieni stosem fotografii często wracamy do chwil wspólnie spędzonych na ciepłym wybrzeżu Hiszpanii.

Adeu! -



przed naszymi oczami. Nie mogliśmy opuścić Barcelony, nie widząc Sagrady Familii. Niestety, nasi gospodarze nie ujęli w planie zwiedzania tej ogromnej katedry. Dlatego poszliśmy tam w czasie wolnym. Byliśmy też na stadionie Barcy (męska część, a reszta w centrum na zakupach). By odetchnąć od zgiełku miasta (tętni ono życiem o każdej porze roku) wybraliśmy się do Parc Güell - jest to część podmiejskich ogrodów zagospodarowanych również przez Gau-

Joanna Kapeluszczyk
Marek Szczerbaniewicz

WYCIECZKA DO PRAGI

Niedawno odbyła się wspólna wycieczka szkolna klas pierwszych. Miejscem docelowym była stolica Czech, czyli Praga.

Praga to piękne miasto, tak twierdzi wiele osób. I trudno nie przyznać im racji. Hradczany, Most Karola, Złota Uliczka - można się zauroczyć. Toteż chodzenie po tym mieście sprawiało nam czystą przyjemność i nie odczuwaliśmy wcale zmęczenia.

Jak widać na załączonych fotografiach pogoda również nam sprzyjała, co dodatkowo wprawiało nas w dobry nastrój. Możecie się śmiać, ale

takich chmur jak nad Wełtawą, to jeszcze nigdy nie oglądałem.

Niedocenianą atrakcją turystyczną stanowi rynek i jego okolice. Czy widzieliście kiedykolwiek takie kamienice? No, może jeszcze w Bratysławie, ale nie w takiej ilości. I ten bruk. Niby nic takiego, a jak niesamowicie oddaje stukot kół turystycznych dorożek...

Uczestnik

P.S. Słyszałem, że Wiedeń jest jeszcze ładniejszy. Tak więc cel następnej wycieczki jest już ustalony.



14 LISTOPADA JEST DŻEZIIII, ZIĄ!

14 listopada jest 318 dniem w kalendarzu gregoriańskim. **14 listopada** przypada Świątoby Dzień Walki z Cukrzycą. **14 listopada** przypada Dzień Czystego Powietrza. Wyobrażacie to sobie?

Ponadto **14 listopada** 1308 Krzyżacy zajęli Gdańsk i dokonali rzezi jego mieszkańców. **14 listopada** Rada Regencyjna dokonała samorozwiązania i przekazała pełnię władzy Józefowi Piłsudskiemu.

A teraz najlepsze, słuchajcie: **14 listopada** 1987 powstaje partia Unia Polityki Realnej! Okazuje się także, że **14 listopada** 1922 działalność swoją rozpoczęło BBC. To naprawdę fantastyczne.

14 listopada, 565 roku zmarł Justynian Wielki, **14 listopada** w 1825 Jean Paul, a **14 listopada** w 2001- Mieczysław Waśkowski. Wielka szkoda.

14 listopada 1650 r. urodził się Wilhelm III Orański, król Anglii, Szkocji i Irlandii, **14 listopada** 1765 - Robert Fulton, który skonstruował pierwszy statek parowy.

Jakby tego było mało - **14 listopada** 1840 urodził się nie kto inny, jak Claude Monet. Lecąc dalej i pomijając przy tym mnóstwo nazwisk - **14 listopada** 1907 urodziła się Astrid Lindgren, a **14 listopada** 1948 - Księżę Karol.

Pozostaje jeszcze oczywiście Vangelis, Zhang Yimou (ten od „Zawieście Czerwone Latarnie”, „Hero” i „Domu latających sztyletów”) czy Edyta Górniak. Tylko trzy dni wcześniej urodził się także Leonardo DiCaprio.

Jeśli to nie przekona Was o tym, że **14 listopada**, to dzień wyjątkowy, to już nic Was, nie przekona. Miłego dnia.

*Dominika Gnatek,
ur. 14 listopada 1988 r.*

(Zbieżność dat urodzenia
zupełnie przypadkowa)

R.P.G. - RABOWAĆ, PŁADROWAĆ, GRABIĆ

Człowiek. Najpoważniejsza z kreacji Boga. Stworzony na jego obraz i podobieństwo. Zawsze zastanawiałem się jak Bóg i wszyscy święci - tam w niebie - spędzają swój wolny czas.

Czy im się to się nudzi. No bo co można robić przez wieczność tam o wysoko w chmurach? Poza zwiedzaniem dziury ozonowej, opalaniem się, oskubywaniem kurczaków z piór, okazjonalnie pozaczepianiem jakiegoś czającego się w okolicy diabełka, to nie trzeba na ziemi siedzieć, żeby świętym zostać.

No, ale my tutaj na Ziemi, w tej naszej „dziczy”, też mamy swoje sposoby na nudę. Tak właśnie, mamy, te no... sposoby na nudę... no właśnie.. eee... na przykład.. uch, no przykład... Erpegi!

RPG („role playing game”) to dorobek historyczny wymyślony już przez nikogo innego jak najstarszych, polskich górali, którzy popijając sobie kulturalnie Tatrę i pykając fajeczkę, grali w RPG już eony temu, zanim w Polsce wyrosły góry i pojawił się komunizm. Jednak eony, eonami, ale wraz z upływem czasu RPGi się nieco zmieniły - to znaczy sposób ich prowadzenia. U górali to na pewno grę prowadził „baca”. Natomiast wynalazkiem XXI wieku jest „mistrz gry” (patrz: mistrz podziemi, wodzirej, starosta czy takie tam). Mistrz jest przekąźnikiem między mistycznym światem 'fantasy' a naszym, normalnym, nieatrakcyjnym - pomijając oczywiście obecne w naszym życiu fast foody i proces fermentacji - ziemskim światem. Gracze chłoną słowa mistrza i za jego pośrednictwem wkraczają w mroczny i niebezpieczny świat, w którym rządzi brutalna siła, a każdy walczy o przetrwanie...

Gracze wysyłają weń swoich championów (czyta się: czempionów), aby wielokrotnie ratować ten kruchy świat, przed złamaniem się jak kruchy krakers w rękach ciekawskiego dzieciaka, zyskując przy tym nieśmiertelną sławę i bogactwo. Oczywiście, tylko gdy mistrz gry bazuje na gotowych scenariuszach - możliwych do zakupu w sklepach RPG tandet, które nie są choćby odrobinę atrakcyjne. Jednak, gdy mistrz gry

odnajdzie w sobie wyjątkową więź ze światem 'fantasy', nie wspomagając się przy tym kupną tandetą, to gracz będzie zmuszony zmierzyć się z najtrudniejszym przeciwnikiem - z samym sobą.

Od tej pory wcielają się w postaci swoich championów - gdy jedzą, oni jedzą, gdy myślą, oni myślą, gdy się zmieniają, to oni się zmieniają. Tym razem nie są już bezpieczni - są w świecie fantasy, razem z mistrzem stając oko w oko z bezwzględny niebezpieczeństwem, zdradą, złem i niegodziwością czyhającą niemalże na każdym kroku...

Przepuszczając niejednokrotnie swe dobre imię, tracąc majątek, ratując bestie z opresji, pokonują mroczne dziewice, wszczynają bójki w karczmach, pomagają dostarczyć do wioski nieopodal transport cukru, spuszczać się przez okna, biegając po dachach, pładrując co, kogo i gdzie tylko popadnie. Ostatecznie próbują przechytrzyć najchytrzejszą z najchytrzejszych bestii - mistrza podziemi. Walczą aż do ostatniej kropli krwi, mimo iż przeciwnik jest nie do pokonania - walczą, aby zdobyć nieśmiertelną chwałę, by stać się... legendą.

Resztę można kupić za złoto, albo wykonać questa (czyta się: kłęsta).

Lecz tu nie kończy się nasza opowieść. Gdyż nasi bohaterowie, gdy zostają już tą „legendarną legendą legend”, niekiedy nie wiedząc o tym, przenoszą część mistycznego świata fantasy do rzeczywistości. Efektem tego jest nieczęsto spotykana banda opryszków, złodziei i pomyleńców buszująca w lesie, ubranych w obcisłe kalesony, worki po ziemniakach, ubabranych po pachy w błocie, tłukących się nawzajem kijami po głowach i obrzucających szyszkami z okrzykami „nie żyjesz” albo „giń”. Rabują okoliczne jaskinie, kanały burzowe ze starych naczyń i metalowych uszczelek, które wcześniej tam porzucali, aby przenieść je do innej jaskini bądź zakopać pod ziemią. Trwa to kilka dni, po czym jakby nic się nie stało, wracają do swych domostw, myśląc jedynie o powrocie do tego zbójckiego życia...

Środowisko RPG stwarza również okazję do powstawania wielu nowych, lecz niestety rozumianych jedynie przez nich żartów. Może będzie łatwiej, jak podam przykład:

MG (mistrz gry): *Wchodzicie do miasta i widzicie zgliszcza.*

Początkujący gracz: *A co to jest Zgliszcz?*

No właśnie, część społeczeństwa nawet nie drgnie, gdy usłyszy taką grę słów. Podobnie przy tym:

Zbulwersowany Gracz: *Ale dlaczego spadłem z tego mostu? Przecież chciałem tylko zerknąć w dół!*

MG: *No cóż, to nie moja wina, że byłeś niewidzialny i nie widziałeś, gdzie się kończysz.*

Kwiiiik! Hahaha. Tak, wiem, znowu nieśmieszny, oczywiście. To już może dość żartów RPG na dzisiaj.

Niektórzy twierdzą, że RPGi zawierają treści satanistyczne, że to dzieło szatana. Jest to bardzo ciekawa uwaga, która zmobilizowała mnie do głębszego studiowania ksiąg RGP, aby uchronić innych graczy przed potencjalnym niebezpieczeństwem. Jednak mimo lat studiów nic nie udało mi się znaleźć. Pozostaje jedynie niedawno wydany nowy podręcznik D&D - „Book of erotic fantasy”, ale w Polsce jest on niestety jeszcze niedostępny. Pozostaje jedynie czekać...

A do tego czasu, młodzi i starsi fani RPG, uważajcie na Zgliszcze, Mistrzów gry, ignorancji osoby obce, postronne w świecie fantasy, chowajcie dobrze podręczniki przed mamą i babcią - to zbyt skomplikowane dla starszych roczników i kończy się często małym ogniskiem gaszonym wodą święconą - oraz przede wszystkim uważajcie na siebie, gdy prowadzicie sesję w piwnicy, bo grozi to zdrowiu waszemu i waszych rodziców!

I nie oglądajcie bez przerwy „Władcy Pierścieni”, jest również stara, dobra trylogia George'a Lucasa! Niech moc będzie z nami, RPGowcami!

==:Heywood:==

LIGA NAUKI 2006 - CHEMIA W KONSERWACJI ZABYTKÓW

Dnia 15 listopada 2006 roku w Liceum Salezjańskim im. Św. Dominika Savio przy ul. Młodych Techników 17 we Wrocławiu odbył się trzeci wykład w ramach Ligi Nauki 2006 w roku szkolnym 2006/2007.

Tym razem był to wykład popularnonaukowy na temat: „Chemia w konserwacji zabytków”, na który został przyniesiony eksponat - oryginalny fragment klamer wykonanych z brązu dla Panoramy Raławickiej. Poprowadzony został przez pana dr inż. Zbigniewa Burskiego z Politechniki Wrocławskiej. Uczestniczyli w nim nauczyciele i uczniowie naszego liceum oraz goście z innych szkół.

zamiast niebieskiego. Dlatego oprócz odgrzybienia płótna (grzyb, przeniesiony ze „sztucznego terenu”, rozwinął się w skutek złego przechowywania) trzeba było dokonać przemalowania jego części. Po odgrzybieniu malowidła zakonserwowano je metodą makrodublażu (sklejenie z drugim płótnem, wcześniej także odgrzybionym, przy pomocy kopolimeru). Sztuczny teren wykonano „na mokro”, aby obraz nie został zniszczony przez pył.

Dalsza część wykładu dotyczyła konserwacji, np. polichromii. Składa się ona z dwóch etapów: zabezpieczenia i uzupełnienia ubytków. Jednak najpierw należy przeprowadzić

analizę materiału, z jakiego zrobiona jest np. polichromia. Uzupełnianie ubytków przeprowadza się w taki sposób, aby dzieło było jak najbliższe stanowi pierwotnemu lub zamierzeniom autora.

Na prelekcji także zapoznani zostaliśmy z konserwacją piaskowca, gdyż jest on bardzo narażony na zniszczenie przez kwaśne deszcze. Kwaśne deszcze powodują powstawanie soli, które, podczas krystalizacji i hydratacji, mogą „wytwarzać” ciśnienia rzędu 100 - 150 atmosfer. Najprościej jest powierzchnię piaskowca doprowadzić do hydrofobowości, aby zapobiec zbieraniu się na nim wody. W tym celu stosuje się różne substancje: od związków krzemooorganicznych po żywice epoksydowe.

Dowiedzieliśmy się również, że drewno wymaga zaimpregnowania, aby nie rozwinęły się na nim grzyby lub owady (np. spuszczale). Trudność przy produkcji środków grzybobójczych i owadobójczych polega na tym, że mają one zabijać owady i grzyby czy inne drobnoustroje, ale muszą być nieszkodliwe dla człowieka.

Wykład dostarczył wszystkim uczestnikom w ciekawy sposób wiedzy z różnych dziedzin nauki. Bez wątpienia, dzięki tej prelekcji, będziemy pamiętać, że wszystkie dziedziny wiedzy mogą (i powinny) być wykorzystywane w praktyce.

Łukasz Lamch, kl II b



Z prelekcji dowiedzieliśmy się, że w języku konserwatorów sztuki chemia nazywana jest materiałoznawstwem. Podano nam przykłady konserwacji dzieł sztuki. Może nim być np. odnowienie Panoramy Raławickiej. Do namalowania tego dzieła użyto farb ze spoiwem, którym był olej makowy (a nie, jak zazwyczaj, olej lniany). Przyczyną tego było to, że olej makowy nigdy całkiem nie twardnieje, ale pozostaje elastyczny. Obraz ten był przeznaczony do wielokrotnego zwijania i rozwijania (wystawiania w różnych miejscach). Podkładem (warstwą pomiędzy płótnem a właściwą farbą) miała być biel cynkowa (tlenek cynku). Jednak sprzedawca dał, oprócz właściwego tlenku cynku, także siarczek cynku, który po długotrwałej reakcji z błękitem pruskim dał szare zabarwienie



WYWIAD Z ZESPOŁEM „THE SQUATTERS”

Młodzi, zgrani, szaleni. Mają wiele pomysłów, które pragną zrealizować. Miłość do muzyki połączyła ich i zainspirowała do działania.

MiD: Jak się zaczęła wasza przygoda z zespołem „The Squatters”?

TS: Zespół powstał z inicjatywy Irka i Konrada. Początkowo gra opierała się tylko na graniu coverów, a próby odbywały się w pustym pokoju w piwnicach domu Bazyla. Każdy z nas szkolił się w grze na wybranym instrumencie.

tworzyć punk-rockowe kawałki z przerwami na inne style muzyczne, zaczęliśmy koncertować i tworzyć własne utwory.

MiD: Jak wygląda wymyślanie nowych utworów do waszego repertuaru ?

TS: Irek - gitara rytmiczna, lider zespołu - zazwyczaj wymyśla nowe melodie.

„Po prostu siadam z gitarą i zaczynam grać to, co mi przychodzi do głowy, lub to, co sobie nuciłem podczas dnia.” Kolejnym etapem jest tekst. Krzychu-wokalista- dostaje gotowy materiał i wymyśla słowa.

Festival” w Głogowie. Mieliliśmy także koncert w „Madnessie”. Aktualnie jesteśmy organizatorami comiesięcznej imprezy „Punk Rock Reggae Night” w klubie „Wagon”.

MiD: Macie jakieś koncerty w najbliższych planach ?

TS: Ależ oczywiście, serdecznie zapraszamy 8 grudnia na godzinę 19.00 do klubu „Wagon” W grudniu mamy także koncert w Zielonej Górze w klubie „4 Róże dla Lucienne”. To na razie wszystko, ale na pewno w stycz-



MiD: Jak wyglądało kształtowanie się składu zespołu? Nie gracie przecież razem od początku.

TS: Skład zespołu był przez długi czas nieustabilizowany, wielu było muzyków, którzy grali z nami maksymalnie jedną próbę, i albo my z nich rezygnowaliśmy, albo oni rezygnowali z nas.

Granie w nowym składzie (aktualnym) pozwoliło nam wyjść z „piwnicy” i zacząć

MiD: Możecie powiedzieć coś na temat koncertów ?

TS: Naszym pierwszym poważniejszym występem był koncert w klubie „Wagon”. Następny był chyba w „Łyken-dzie”. Ciężko nam wymienić, co było po kolei...Ciekawym doświadczeniem był występ na wrocławskim placu Solnym na cyklicznej imprezie „Hyde Park”. W tym roku byliśmy na „XVI Mayday Rock

niu będą czekać na nas kolejne występy.

MiD: Dziękujemy wam serdecznie za rozmowę. Życzymy wielu sukcesów.

*Rozmawiali
Magda i Damian z kl.1a*

Na zdjęciu powyżej: zespół podczas koncertu na "Hyde Parku"